Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, środa 14 września 1904 Nr. 210

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Od Administracyi.

Z dniem dzisiejszym wstrzymujemy wysyłkę „Nowin" do tych P. T. abonentów, którzy nie odnowili prenumeraty. Z dniem 15 b. m. wstrzymamy bez poprzedniego zawiadomienia wysyłkę **do tych pt. agencyj**, które za sierpień nie uregulowały rachunku.

Administracya „Nowin".

Z pola wojny.

„Żeby tak chleba!"

W „Russk. Słowie" czytamy następującą korespondencyę korespondenta wojennego tego pisma p. Niemirowicza-Danczenki:

„Przed chwilą powróciłem z pozycyi zmęczony, znużony. I ze wstydem... Na prawo i na lewo idą ludzie, którzy większe, aniżeli ja, mają prawo do odpoczynku. Ci ludzie od dziewięciu dni nie zaznali prawdziwego spokoju. A tu w grę wchodzi nietylko samo zmęczenie. Znużeni, zaledwie trzymając się na nogach, zatrzymują się i chciwie patrzą na nas. W wagonie, grającym rolę jadalni, mamy zupę żołnierską.

— Czego chcesz, bracie?

— Żeby tak chleba...

Podaję mu pieniądze — odmawia.

— Dziękuję najpokorniej. Żeby tak chleba!... Drugą dobę nie jemy.

Rozdaliśmy wszystko, cośmy mieli, żołnierze nasi również. W godzinę w całym pociągu nie było ani okruszyny chleba, a ludzie wciąż szli i szli i prosili tylko o chleb, z dalekich pozycyi, dokąd żadna intendantura nie mogła dostarczyć żywności. A nikt, n i k t nie bierze pieniędzy. Słychać tylko żałosne błaganie: Żeby tak chleba!"

Nazajutrz podjeżdża żołnierz ordynansowy.

— Wasza wielmożność! — Pozwólcie chleba!

— Masz bracie!

— Żeby tak więcej — jąka nieśmiało.

— Dosyć!

— Dla mnie dosyć... Ale oto dla kapitana — tu wskazuje na oficera konnego, który się od nas odwraca.

— Niech sam przyjedzie.

— O n i nie przyjadą.

— Dlaczego?

— Wstydzą się.

Dostaje dla oficera chleba i mięsa gotowanego. Oficer kłania się z daleka, widzimy, jak radość rozjaśnia nagle twarz jego.

Po chwili przyjeżdża, z miejscowości, odległej o kilka wiorst, od jen. Miszczenki oficer jego S.

— Na miłość Boską, jenerał nie ma co jeść. Dajcie, panowie, cokolwiek.

Dzielimy się, czem możemy. Pół butelki wódki, chleb, mięso, konserwy jakieś.

Oficer zachwycony, ręce mu drżą, twarz oblewa rumieniec radości.

— Bóg zapłać. To radość! Będzie prawdziwe święto. Od miesiąca już nie widzieliśmy nic podobnego.

I omało nie tańczy na siodle. Nie odpoczywa, pędzi z powrotem ze swym cennym ciężarem...

Jakiś zapóźniony oficer lokuje się u nas. Zapraszamy go na obiad, jaki jest. — Dziękuje.

— Zapomniałem już, jak się je — mówi cichutko.

— Czemże żyjecie?

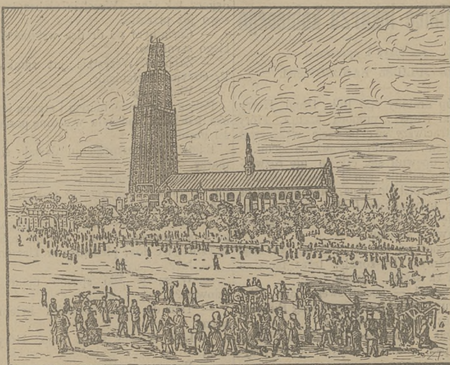
— Herbatą...

Chory, drży cały... Rzuca się na herbatę. A twarz ma młodą, ładną, wspaniałe zęby, że jakby się zdawało, kość przegryzie.

Inny oficer rzuca się na zupę żołnierską z taką żarłocznością, że o mało łzy mi z oczu nie wytrysnęły.

— Dawno już nie widzieliśmy takiego zbytku!

Czy widzieliście, jak ludzie piją wodę z brudnych, śmierdzących kałuż, z kijankami i innemi gadami? Przyjedźcie tu i zobaczcie! Jak z czerstwego chleba zeskrobują pleśń i to tak, aby ani kawałeczka nie ruszyć i jedzą ze smakiem; jak pożerają mięso, pociągnięte szarą jakąś warstwą i jeszcze Bogu dziękują. Są konserwy: puszki napęczniały, zrobiły się wypukłe. Gdy się taką puszkę przedziurawi — wychodzi gaz smrodliwy. Gdy gaz wyjdzie, konserwy jedzą i jeszcze chwalą!"



Rozpoczęta w 1901 r. odbudowa wieży klasztoru Jasnogórskiego po pożarze pamiętnym (15 sierpnia 1900 r.) powoli zbliża się ku końcowi. Obecne rusztowanie ciesielskie, jak przedstawia rysunek, złożone z trzech różnych wielkości, dosięga szczytu wieży z żelaza wykonanej w Warszawie a spajanej nitami na miejscu na Jasnej Górze. Rusztowanie ciesielskie powyższe wymagało wycięcia drzew z 18 morgów lasu. Odsłonięcie wieży nastąpi w roku przyszłym 1905-tym.

Jak się obecnie podróżuje koleją mandżurską.

Ażeby wyjechać z Charbina na linię południową ku Liaojanowi lub na wschodnią ku Władywostokowi trzeba mieć specyalne na to zezwolenie.

A zezwolenia wydają się z trudnością. Kobietom — pod żadnym pozorem. Mężczyznom tylko wtedy, jeżeli mają styczność z armią. Jeśli są dostawcami dla intendentury, urzędnikami kolei, lub wreszcie wojennymi korespondentami gazet.

Zresztą, wogóle wjazd do Mandżuryi z Syberyi jest najsurowiej wzbroniony. Przejeżdża tylko wojsko. Przejeżdżają tylko ci, co mają specyalne świadectwa.

Podróż na południe ku Liaojangowi niegdyś tak wygodna, w prześlicznych, obszernych wagonach kolei wschodnio-chińskiej — jest dzisiaj męczarnią.

Wagonów II i III klasy jest teraz zaledwie kilka, czasem tylko dwa. A za to po kilkanaście wagonów IV klasy: dla żołnierzy, koni, obozu, furażu.

Wagony osobowe są, naturalnie, ogromnie przepełnione wyłącznie oficerami, bo jedzie ich codzień mnóstwo ze wszystkich krańców Rosyi, ze wszystkich pułków. Jadą oficerowie ochotnicy, delegowani lub wylosowani przez konsystujące w głębi państwa pułki. Jadą oficerowie zapasu, którzy różnemi czasy opuścili służbę wojskową. Jadą młodsi i starsi „praporszczycy“, powołani kolejno ze wszystkich wojennych okręgów.

Pociągi wloką się powoli. Na każdej stacyi stoimy bardzo długo. Wogóle rozkład jazdy jest dziś całkiem dowolny.

Wzdłuż całej linii stoi na czatach straż wojskowa. Przeciągają konne rekonesanse. Tu i ówdzie małe forteczki, reduty, półowale. Armaty, oszańcowane workami z ziemią. Na wzgórzach wysokie z drzewa sklecone strażnice, na których wiecznie wypatruje szyldwach. Gdzie niegdzie strzelają ku niebu wysokie słupy, omotane słomą i oblane smołą — to sygnały ogniowe na wypadek niebezpieczeństwa.

Przed każdym mostem zamykają szczelnie wszystkie okna wagonów; nie wolno nikomu ani wyjść, ani wychylić się. Żandarmi robią przegląd zewnętrzny pociągu, który staje przed samym wylotem stalowym.

Przejeżdżamy przez mosty krokiem zgryźliwym, ciężkim, powolnym.

Wszędzie straż — na moście, pod mostem, na łodziach, na wydmach piaszczystych. Na rzekach barykady z łodzi, lin i drutu. Na brzegach — kolczasto druciane zagrody z małemi dzwoneczkami, które dzwonią przy najlżejszem dotknięciu...

Nawet dniem podróż po terenie wojny robi dziś wrażenie niezwykłe. A cóż dopiero nocą!

W te ciemne teraz, mokre, pełne dżdżu i oparów noce! Gdzie zamigoce tylko samotny żołnierz na stepie lub skale Mandżuryi i zatupoczą czasem, zachlupoczą kopyta kozackiego patrolu. *Ursyn.*

Z KRAJU.

Z Bochni. (*Z życia towarzystw. — Obiecanka cacanka.*) Pół roku temu, jak rada miasta uchwaliła p. Antoniemu Broszkiewiczowi, nauczycielowi ludowemu kwotę 100 złr. w uznaniu zasług położonych około wychowania młodzieży szkolnej. Uchwałę tę zakomunikowały publiczności nawet dzienniki. Tymczasem okazuje się, że stało się to, co wyraża polskie przysłowie w słowach: obiecanka cacanka, gdyż p. Antoni Broszkiewicz, który obecnie został przeniesiony do Nowego Sącza, nie oglądał dotąd z zapowiedzianych 100 złr. ani centa. Ciekawa to hojność, z której obdarzeni nic nie korzystają! Ciekawszą jednak jeszcze jest odpowiedź p. Maissa, burmistrza miasta, który interpelowany w tej sprawie odpowiedział lakonicznie: że sprawa ta już jest załatwiona. Czy faktycznie niespełnienie uchwały rady może nazywać się załatwieniem?

Z nowym rokiem szkolnym ożywiła się nieco fizyognomia naszego miasteczka, w którem zresztą nic się na serjo od wieków nie zmienia. Życie towarzyskie jak dotąd prawie że nie istniało — tak i nadal nie istnieje. W Kasynie i w Czytelni katolickiej zabija się stale czas grą w tradycyjnego preferansika, w Sokole i Ojczyźnie trwa w dalszym ciągu sezon ogórkowy — z braku ludzi energicznych i przedsiębiorczych. Tutejsze koło Pań T. S. L. pod błogimi rządami p. E. Kozłowskiego prof. gimnazjal. zażywa pełnego wywczasu i zadawalnia się zupełnie tem, że dotąd nie zostało rozwiązane. Młode akademickie towarzystwo „Znicz“, do którego przywiązujemy wielkie nadzieje, dotąd nie mogło rozwinąć energicznej działalności, gdyż samo się dopiero formuje. Poza tem mamy jeszcze stow. Pomoc przemysłową, Pracę, Towarzystwo pedagogiczne, Sodalicyę Marjańską itd. Jak na małe miasto, to jest tych towarzystw może za wiele — mimo to jednak nie ma pomiędzy nimi konkurencyi — bo we wszystkich robi się nie wiele.

Przemyśl *12 września.* (*Sprawa propinacyi*). Jak już wiadomo naszym czytelnikom nie udało się żydowskiej klice propinacyjnej z Freudenheimem i Wolfem na czele, trzęsącej miastem od kilkunastu lat i najwyższą ofertę na dzierżawę propinacyi przemyskiej p. Marsa zatwierdziła Rada miejska dzięki naszej prasie, która należycie napiętnowała lichwiarzy propinacyjnych. P. Mars zaoferował na dzierżawę propinacyi 440.000 K i uratował miasto od straty koło 120.000 K rocznie, gdyż żydowska klika propinacyjna o tyle mniej za dzierżawę propinacyi płacić chciała, sądząc, że się jej to uda, jak udało się jej z 16.000 K rocznie niedopłaconemi do czynszu zagwarantowanego kontraktem za pomocą procesu i jakichś tam rachunków. Bezczelna żydowska klika propinacyjna mimo odrzucenia jej dodatkowej oferty na 420.000 K i zatwierdzenia oferty p. Marsa na 440.000 K przez Radę miejską, wniosła obecnie znów ofertę na 440.000 K z tem, co w razie zatwierdzenia przez Radę miejską tej oferty najdalej do 15 bm. oferuje jeszcze nadto 4000 K rocznie i w tym celu odbyć się tu ma we czwartek 15 b. m. posiedzenie Rady miejskiej. Gdzie więc konsekwencya tej żydowskiej kliki propinacyjnej, co do licytacyi żadnej oferty nie wniosła twierdząc, że propinacya nie warta ani połowy tej sumy, jaką p. Mars oferował, chcąc tem odbić wszyst-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

62

U stóp drabiny stał Bill; Długi Harry opuszczał trupa z pomocą sznura, który naraz straciwszy swe napięcie wskazywał tem samem, że ciało jest już na ziemi.

Harry upewnił się, czy co nie rozwlokło się po salonie, zgasił światło elektryczne i powrócił do okna. Stąd przelazł na drabinę, uporządkował okno za sobą i natknął się na Billa, który oczekiwał go pełen obawy i strachu.

— Pomóż mi zanieść drabinę, tam skąd ją wzięliśmy... Doskonale, teraz bierz za nogi, ja za szyję... i jazda.

Pies zawył — poczuł swego pana. Ułożono trupa przed furtą ogrodową; Bill musiał przez niego przeskoczyć.

Podczas nieobecności towarzysza Harry pieścił psa; w końcu usłyszał odgłos przybywającego wozu.

Tylko kilka kroków dzieliło furtkę od tylnej części wozu, lecz trzeba na to było dobrej chwili czasu, aby tam zanieść trupa, którego ukryto pod tobołem brudnej bielizny.

— Jazda do gminnej posesyi, Billu! Nie dygocz tak stary. Wszelkie niebezpieczeństwo już przeszło.

— Chciałbym po drodze wstąpić do jakiego szyneczku.

— Zapóźno. Wszystkie już zamknięte. Przetrzymaj pragnienie.

— Wio! stara.

Potem uderzenie biczem i szkapa jednooka truchtem podążyła w stronę posiadłości gminnych.

Billowi, niebieskookiemu zdawało się, że marzy.

— Teraz — rzekł on — powiedz, że mi, co to wszystko znaczy? Dokąd ja zajdę? gdzież jestem?

— Na drodze, — do bardzo wygodnego i przyjemnego bytu... Nic nie robić a zawsze mieć dość pieniędzy w kieszeni!

— Jak?

— Wiesz w jaki sposób umarł ten człowiek?

— Tam do djabła, przecież byłem obecny.

— Lecz ty nie znasz tego, który go zabił.

— Nie.

— Za to ja go znam.

— Oh!

— Bogacz, doktorek lekarz, ma tysiące i setki.

— I cóż z tego?

— Gdyby tak znaleziono trupa w położeniu, w którem go ci przebiegli cwaniacy zostawili przy drzwiach od wewnątrz zamkniętych — jak przypuszczasz, jaki wyrok wydałby był sędzia śledczy?

— O samobójstwo.

— Doskonale. A „dok“ (doktor) mógłby wówczas spać sobie spokojnie na dwu poduszkach?

— Lecz skoro nie odnajdą już trupa, któż go będzie nadal niepokoić? — spytał Bill — kogo będzie się obawiał?

— Mnie i ciebie.

— Lecz...

— Przypuść na chwilę, iż ten trup opowie swą historyę... Co pocznie doktor?

— Kiedy to niemożliwe... „Umarli nie mówią“; jest jakiś dramat pod tym tytułem, nieprawdaż?

Długi Harry nie dał odpowiedzi na to pytanie; teatralne wspomnienia Billa, mało go obchodziły.

— Przypuściwszy na chwilę, że on nie umarł...

— Co?

— Mówię „przypuściwszy“... Przypuść zatem, że on zacznie szczebiotać na przykład coś podobnego: „Harry i Bill wy obaj byliście dla mnie aniołami: Harry i Bill byliście moimi zbawcami, ocalając mię ze szpon tego dok... tego jastrzębia...

Ciąg dalszy nastąpi.

kich licytantów, a obecnie, gdy ofertę p. Marsa Rada miejska zatwierdziła, występuje z swemi spekulacyjnemi ofertami. Spodziewamy się jednak że Rada miejska pójdzie za opinią publiczną i nauczy żydów moresu.

Humor wojenny.

Jenerał Kuropatkin telegrafuje...

Mukden, 10 września

„Nasz zamiar wciągnięcia Japończyków w pułapkę powiódł się znakomicie. Zaraz z początku powstrzymał genialny manewr jenerała Stackelberga atakujące kolumny japońskie przez **cały** kwadrans. — Stackelberg wpadł na mistrzowski plan wyzyskania znanego pietyzmu Japończyków wobec zmarłych. W tym celu pozostawił on podstępnie tylu zabitych rosyjskich żołnierzy na polu walki, że Japończycy na pogrzebanie ich stracili bardzo wiele czasu, skutkiem czego nie byli w stanie w czas wykonać swoich planów otoczenia naszego wojska.

Inną, równie ciężką, klęskę ponieśli Japończycy skutkiem sprytnego użycia naszej artyleryi. Gdyśmy się mianowicie dowiedzieli, że wśród armii japońskiej panuje wielki brak koni pociągowych, pozostawiliśmy w ręku nieprzyjaciół tyle dział, że ci musieli użyć wielkiej części swego wojska do odprowadzenia tych dział, a przez to zmniejszyć poważnie liczbę walczących. Olbrzymia masa karabinów, amunicyi i prowiantów, którešmy chytrze oddali w ręce Japończyków, zwiększyła jeszcze bardziej zamieszanie w armii nieprzyjacielskiej.

Mój od samego początku powzięty plan, aby pod Liaojangem ponieść ciężką klęskę, został całkowicie i ściśle wykonany. Idzie mi mianowicie od początku wojny o to przedewszystkiem, aby Japończyków moralnie osłabić. Dzieje się to najskuteczniej w ten sposób, że się ich wprawia w stan stałego szału zwycięstwa, w którym po prostu z radości nie wiedzą, co czynią — tak, że łatwo będzie ich można pokonać. Udało mi się też szczęśliwie wepchać im już cały szereg takich zgubnych, Pyrrhusowych zwycięstw. Z rozstrzygającej bitwy pod Liaojangiem, gdzie mi się powiodło doprowadzić Japończyków do formalnego szału radości, jestem zupełnie zadowolony. Noszę się z zamiarem w obec tego, że system ten jest znakomity a ja wydoskonalam się z dnia na dzień w prowadzeniu tego rodzaju wojny, podsunąć sprytnie Japończykom jeszcze Mukden, Charbin i wiele innych miejscowości, aż będą się uważali za niezwyciężonych. Wówczas nastąpi chwila odpowiednia, aby nieprzyjaciela zdusić, o ile mój plan wojenny, opracowany dokładnie na całe lata, nie zostanie zniszczony przez przedwczesnie zawarty pokój."

* * *

Jest to tylko satyra i żart. Ale czyż w podobny sposób Kuropatkin istotnie nie telegrafuje, albo raczej czyż nie tak redagują telegramy z pola wojny w Petersburgu?

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 14 września.

KALENDARZ.

Dziś we środę Podw. św. Krzyża. — Jutro we czwartek Emila i Nikodema. — Pojutrze w piątek Ludmiły.

Sroda.

Teatr. W miejskim „Ach to Zakopane" krotochwila w 3 aktach C. Kratza i M. Neala w przeróbce A. Walewskiego o godz. 7 wieczór.

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru Rozmaitości o godz. wpół do 8-mej wieczór.

Z wystawy metalowej. W poniedziałek było na wystawie około 600 osób. We wtorek zwiedziła wystawę wycieczka uczniów I. szkoły realnej, w liczbie przeszło 500 osób pod przewodnictwem dyrektora Petelenza i grona profesorskiego. Również zapowiedziały swe przybycie inne szkoły średnie i ludowe.

Wystawa ogrodnicza w Krakowie. Zgłoszenia na wystawę napływają bardzo liczne Przygotowania są w pełnym biegu. W parku dra Jordana rozpoczęto roboty przy budowie pawilonów. Swe własne pawilony mieć będą Wydział krajowy i Rada szkolna. W pawilonie Wydziału pomieszczone zostaną produkta ze szkoły tarnowskiej i ze zakładu w Zaleszczykach. Osobne pawilony będą dla działów owocarskich, warzywnych, kwiatowych.

Festyn na wystawie metalowej. W niedzielę 18 bm. odbędzie się na placu wystawy metalowej zajmujący festyn z wielką tombolą, na którą komitet wystawowy zakupił bardzo wiele fantów drogocennych. Każdy setny bilet wygrywa ładny prezent. Prócz tego będą beczki i kosze szczęścia, koncert dwóch muzyk i orkiestry mandolinowej i td. Bliższe szczegóły podamy wkrótce.

Posiedzenie sędziów wystawy metalowej odbędzie się dziś we środę i w piątek 16 bm. o godz. 6 wieczorem w sali obrad rady miejskiej, pod przewodn. prezydenta

Naokoło Wystawy metalowej.

IX.

Z wystawców w dziedzinie bronzownictwa, którzy wyroby swoje później nadesłali, bardzo pokaźnie przedstawia się pracownia artystyczno-bronzownicza p. Jana Gregorczyka w Krakowie. Widzimy tam 12 ozdobnie wykonanych lichtarzy z chińskiego srebra, następnie bardzo ładną, w stylu secesyjnym wykonaną, srebrną, emaljowaną w ogniu i pozłacaną monstracyę, według pomysłu ks. kanonika Ignacego Ziemby z Jodłowej. Według projektu tegoż księdza wykonaną jest też śliczna srebrna puszka z 3 emaljami, również w ogniu złocona. Obydwa te przedmioty projektowane do słów pieśni, wykonane są z niezmierną starannością i pietyzmem. Ogromnie ładny jest też lichtarz, wykonany do słów: „Pasie się, jako baranek między liljami". Kwiatuszki lilii są wykończone z precyzyą. Wystawka cała nieduża, ale wrażenie pozostawia bardzo dodatnie. Szczęść Boże w dalszej pracy na tem polu, na którem mamy już w kraju kilkunastu przemysłowców.

W dziale rytownictwa panuje niepodzielnie zakład Henryka Szapiry we Lwowie, który wystawił bardzo ładne stemple, monogramy i herby.

Bardzo ładnie na wystawie przedstawia się zegarmistrzowstwo. Z krakowskich przemysłowców obesłał ten dział jedynie p. Bernard Stiel, który wystawił kilkanaście zegarków kieszonkowych złotych i srebrnych, oraz zegarki wahadłowe własnego pomysłu.

Góruje zato w tym dziale p. Mięsowicz Michał, właściciel fabryki zegarów wieżowych w Krośnie. Wystawił on werk zegaru wieżowego, bijący kwadranse i godziny z 30 godzinnem naciąganiem. Werk ten jest najnowszej konstrukcyi, z ciężkiem, kompensowanem wahadłem; wychwyt jest sztyftowy. Wszystkie osie i tryby są wykonane ze stali, panewki i kółko wychwytne z czerwonego metalu. Postument zrobiony jest z lanego żelaza, emaliowany. Rzecz cała imponuje siłą i artystycznem obrobieniem.

P. Zipper ze Lwowa wystawił kilkanaście rozmaitego rodzaju, wielkości i jakości zegarków kieszonkowych, oraz wszystkie części składowe takich zegarków, bardzo starannie obrobione.

Bardzo ładne wyroby jubilerskie i złotnicze wystawił p. Władysław Glixelli, jubiler i złotnik z Krakowa. Są tam srebrne, stylowe zastawy stołowe, kałamarze, świeczniki, ramki, cukierniczki, pudełka, kubki, koszyczki itd. Z wyrobów dewocyjnych ogromnie ładne są kielichy, puszki i monstrancye. Wyroby jubilerskie tegoż wystawcy, jak spinki, pierścionki, breloki, kolczyki i inne, zalecają się subtelnem wykonaniem i pomysłem. Ogółem wystawa przedstawia się bardzo ładnie.

Z kilkunastoma wyrobami z tej gałęzi przemysłu metalowego wystąpił też p. M. Berger z Krakowa.

Wspomnieliśmy już poprzednio o szkołach zawodowych w przemyśle metalowym, możemy więc obecnie ogarnąć okiem całość wystawy, objętej w katalogu nazwą I. grupy.

Ogółem cała ta grupa przedstawia się okazale. Bez przesady przyznać trzeba, że krakowscy przemysłowcy wodzą tutaj rej. Z większych fabryk prowincyonalnych wybija się jedynie fabryka braci Bartik z Tarnowa, która wystąpiła z pokaźną liczbą większych wyrobów, szczególnie rolniczych. Zresztą mniejsi wystawcy, którzy obesłali tę grupę, nie wyróżniają się niczem szczególnem. Przemysł, zwłaszcza ślusarski i kotlarski, każe na przyszłość piękne rokować nadzieje. Wyroby niektórych rękodzielników krakowskich, jak miedzioryty p. Butelskiego, hełmy dla straży pożarnych p. Bialika, wyroby pp. Staszczyka, Uznańskiego (przepyszna kasa wertheimowska), pp. Kuczyńskich, Czunki i innych, nietylko, że zadowalają zupełnie największe wymagania, ale wielokrotnie przewyższają znacznie wyroby zagraniczne.

W następnych fejletonach omówimy szerzej grupę II., obejmującą maszyny i kotły parowe, pompy, sikawki, maszyny rolnicze, konstrukcye i odlewy żelazne, metalowe, czcionki, stereotypy, klisze, narzędzia wiertnicze i hutnicze, gwoździe, wagi, okucia, urządzenia biurowe, przyrządy naukowe, miernicze i t. p. C. d. n.

Dra Juliusza Leo, celem rozdzielenia nagród między wystawców.

Nauka uzupełniająca w szkołach przemysłowych uzupełniających odbywać się będzie, jak dotychczas, w dni powszednie od godziny 6 do godz. 8 wieczorem. Magistrat wzywa przeto pp. przemysłowców i rękodzielników, aby swoich uczniów (terminatorów lub praktykantów) od pracy na ten czas uwalniali. Niestosujący się do tego rozporządzenia ulegną karom przewidzianym w ustawie przemysłowej.

Wpisy do szkoły dla sług żeńskich założonej w roku 1890 staraniem i funduszami Krak. Tow. Oświaty Ludowej a zostającej pod kierownictwem dyr. Juliana Maciołowskiego odbędą się w niedzielę dnia 18 września 1904 r. od godziny 3 do 5 popołudniu w kancelaryi szkoły miejskiej na Smoleńsku na dole.

Nauka rozpocznie się w niedzielę dnia 25 września b. r. o godzinie 3 popołudniu i odbywać się będzie każdej niedzieli od godziny 3 do 5 popołudniu.

Przy szkole znajduje się wypożyczalnia książek, założona przez Krak. Tow. Oświaty Ludowej, z której uczenice będą mogły bezpłatnie korzystać.

Sekcya szkolna na ostatniem posiedzeniu rozpatrywała sprawę przyjmowania do tutejszych szkół ludowych i wydziałowych dzieci z gmin okolicznych. Po dyskusyi uchwalono przyjmować dzieci z tych gmin, które nie posiadają odpowiednich szkół. W końcu uchwalono wypłacić różnym instytucyom subwencye z tegorocznego budżetu.

Z wystawy ogrodniczej. Komitet wystawy ogrodniczej na ostatniem posiedzeniu z dnia 9-go b. m. powziął uchwały, w wysokim stopniu ułatwiające hodowcom wzięcie udziału we wystawie. Postanowiono mianowicie sprowadzić 5.000 talerzyków kartonowych pod owoce, których to talerzyków komitet udzielać będzie bezpłatnie wystawcom w celu zapewnienia jednolitego sposobu wystawiania. Na kilka dni przed otwarciem wystawy zorganizowanem będzie na placu wystawowym biuro, złożone z kilku pisarzy, którego zadaniem będzie wypisywanie dla wystawców etykiet do przedmiotów wystawionych, jak również wszelkich tablic objaśniających. Pożądanem jest, by wystawcy o ile można, najwcześniej przed wystawą korzystać zaczęli z usług tego biura, a to, by uniknąć nawału pracy na ostatni moment i wynikających stąd przeszkód w ułożeniu wystawy.

Klęska posuchy. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbył w poniedziałek posiedzenie pod przewodnictwem hr. Zdzisława Tarnowskiego, na którem uchwalono wysłać deputacyę do namiestnictwa celem uzyskania doraźnej pomocy z powodu strasznej klęski posuchy, jaka w bieżącym roku dotknęła nasz cały kraj. W skład deputacyi wchodzą pp. Zdzisław hr. Tarnowski, Karol Czecz, Aleksander Dąmbski i Stefan Konopka. Z powodu zbliżającej się sesyi sejmowej uchwalił komitet zwrócić się z prośbą do Sejmu o uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd, aby opust frachtów kolejowych dla przewozu paszy był używany drogą kartowania, a nie refakcyi. Również postanowił komitet zwrócić się do Sejmu z prośbą, aby spowodował rozszerzenie ustawy o opustach podatków z powodu szkół zrządzonych posuchą i mrozem w młodych lasach. Dalej uchwalono wysłać petycyę do ministerstwa kolejowego i ministerstwa dla Galicyi o wciągnięcie do artykułów, doznających ulg taryfowych także kukurudzy i ziemniaków dla gorzelni rolniczych, nadto petycyę do Sejmu o utworzenie posady krajowego instruktora mleczarstwa dla Galicyi zachodniej i memoryał do Sejmu w sprawie parcelacyi. Wreszcie uchwalił komitet petycyę do Sejmu z prośbą o wezwanie rządu do rozszerzenia produkcyi kainitu w Kałuszu.

Na loteryę gospodarczą, która się dopiero 19 bm. odbędzie na cele oświatowe, oraz na pomoc dla biednych uczniów następujące osoby na okólnik złożyły ofiary w gotówce i fantach: p. Kadenowa 2 K, p. Roznerowa 2 K, p. Bednarska 2 K, p. Armółowicz 2 fanty, p. Jawornicka 2 fanty, p. Barberowska 2 K, p. Magiel 2 fanty, p. Rotterowa 2 K, p. Witkowska 3 fanty, p. L. Kulczyńska 4 fanty, p. Kwiecińska 1 K, p. Szczepański 2 K, p. Kirchmajer 2 K, dr Stafiej 1 K, p. Sędzimir 2 K, N. N. 2 K, p. Służewska 2 K, p. Markusowa 4 fanty, hr. E. Potocka 2 K i fant, p. Mendelsburgowa 2 K, Trzcińska 2 K, N. N. 1 K, p. E. Korczyńska 2 K, p. Szczepańska 2 K, p. M. Nitschowa 2 K, p. A. Jentysowa 2 K, T. Pawlikowska 2 K, p. Miklaszewska 1 K, p. B. Beaupré 60 hal., p. Grynfeld 2 K, p. A. Bętkowska 1 K, p. H. Bętkowska 1 K, p. Urbanowa 1 K, p. Bałabanowa 2 K, p. Polerowa 1 K, p. Rostafiński 1 K, p. Olszeniakowa 1 K, p. Steczkowska 1 K, N. N. 40 hal., S. S. 1 K, E. St. 1 K, p. Jaworska 1 K, p. Matkowska 60 hal., p. M. Małkowska 60 hal., p. W. Rogocińska 60 hal., L K. 50 hal., p. Rotweinowa 2 K, dr Koy 2 K, dr Rosenblatt 1 K, p. A. Barańska 60 hal., p. E. Chorążyna 1 K, p. J. Hercówna 1 K, p. J. Pogonowska 1 K, p. J. Koziańska 2 fanty, p. Baranowski 1 K, p. Gallowa 1 K, p. Błotnicka 1 K, p. Anczyc 1 K, p. Chrowska 2 K, p. Frülingowa 1 K, p. Godlewska 2 K, L. T. 80 hal., H. A. 50 hal., M. T. 1 K, M. S. 1 K, Stan. Cyrankiewicz 1 K i fanty, A. B. 1 K, Kasa Oszczędności m. Krakowa 10 K, p. Kader 2 K, nazwiska nieczytelne: 1 K, 1 K, 60 hal., 1 K, 2 K.

Nowe znaczki pocztowe. Ministerstwo handlu wprowadziło następujące zmiany w zewnętrznej formie marek pocztowych w kwocie od 1 do 60 hal. Przy markach pocztowych od 1 do 6 hal. będą cyfry oznaczające wartość marki umieszczone w kółkach na czterech rogach w barwie marki na tle białem, przy znaczkach od 10 do 30 hal. cyfry pozostaną w czterech kwadratach w czarnej barwie, ale na białem tle, zaś przy znaczkach od 35 do 60 hal. będą cyfry białej barwy, jednak na tle kolorowem, odpowiedniem barwie marki. Marki 40 hal. będą nadto sporządzone w fioletowej barwie, by je łatwiej można było odróżnić od znaczków 35 halerzowych.

Zmienione w ten sposób znaczki pocztowe będą wydawane dopiero w miarę zużycia marek dawnej emisyi.

Dostawy paszy dla koni. Zarząd salinarny w Wieliczce rozpisuje licytacyę zapomocą pisemnych ofert na dostawę około 300 q owsa, 400 q siana i 70 q słomy.

Oferty należy wnosić do dnia 30. wrze-

Wśród jeńców polskich w Japonii.

VI.

I tak było z każdym. Klął Moskali, myślał nawet o tem, żeby pójść do Japończyków, ale gdy się znalazł w bitwie, to wszystko znikło — Moskale, Japończycy, krzywdy, prześladowania — została tylko zawziętość, szał bojowy, potrzeba bicia i wzięcia góry. I byliby wzięli, gdyby nie to lub owo!...

Ci, których wzięto do niewoli nad Jalu, pytani przezemnie, jak się biją Japończycy, odpowiadali:

— A no dobrze się biją, bo nas pobili. Ale to nie była sztuka. Było to tego jak mrowia, a nas tylko prawie dwa pułki, bo reszta naszych odstąpiła, a nas zostawili na stracenie....

Dopiero ci, których wzięto pod Te-lissu, przyszli do Matsuyamy z ogromnym dla Japończyków respektem. Wszyscy wysoko podnosili ich męstwo, niektórzy zaś wyrażali się wprost z uwielbieniem.

Nigdy nie zapomnę prawdziwie wzruszającej pogawędki, jaką miałem z jednym z ostatnich.

Zawołałem go do siebie nazajutrz po jego przyjeździe z Mandżuryi — jeńców bowiem z pod Te-li-ssu przywieziono podczas mego pobytu w Matsuyamie. Podszedł do stołu śmiało, powitał mię z pewnym żołnierskim wdziękiem, harmonizującym z jego męzką postawą i urodą, potem zaproszony usiadł naprzeciw mnie, pochylił się nad stołem i nie zwracając uwagi na obecnych Japończyków, zaczął mówić przyciszonym, pełnym zaufania głosem, jakbyśmy się od lat całych znali i byli przyjaciółmi. Mówił, wtrącając wyrazy rosyjskie, bo już pięć lat był służył we wschodniej Syberyi*) i język sobie trochę popsuł, ale pomimo tego została w nim tak zacna, ani trochę nie skażona dusza polska, dusza szlachetnego i doprawdy wysoce kulturalnego człowieka. Mówił mi o swych stronach rodzinnych, o swych rodzicach i braciach, o tem, jak się uczył czytać i pisać, o swej służbie we wojsku, o planach i nadziejach na przyszłość; o tem, że po ojcu szesnaście mórg na niego przypadło, że ziemia jest ładna, że on sobie to pomnoży swą pracą, „a i za żoną przecie coś weźmie“. Cały polski chłop w nim się wypowiedział.

— Jakże was we wojsku traktowali? — pytam.

— Oni nam dokuczają za to, że nie jesteśmy Moskalami, ale w gruncie to nie jeden więcej szanuje naszego, niż Moskala, że to my niby więcej mamy „obrazowania“ (oświaty), więcej zręczności do wszystkiego, a Polak też pilniejszy jest i trzeźwiejszy od Moskala.

— Cóż, Japończycy dobrze się biją?

— Ach, jak się biją, proszę pana, aż miło patrzeć!

I na twarzy jego rozlał się poprostu wyraz zachwytu.

— Niech im Pan Bóg da zdrowie — dodał. — Żeby też tak porządnie sprali tamtych, toby może i nam się jakoś poprawiło.

Spojrzał na mnie porozumiewawczo, potem zamyślił się:

— Ale ciężką będą mieli sprawę.... Bo i Moskale źle się nie biją. A przytem u nas we wojsku to połowa, a przynajmniej czwarta część Polaków. A Polak, panie, to dobry żołnierz. Idzie przed siebie śmiało — nie ogląda się, kto tam pada, a kto ucieka. Ja sam przecie rozumiem coś niecoś i Moskalom dobrze nie życzę; ale jak zaczęły kule koło ucha świstać, to mię taka jakaś wściekłość ogarnęła, że tylko bić i mordować....

— Jakże was wzięli?

— A no całe „naczalstwo“ nam wybili, nas też już tylko po dwóch, po trzech zostało, a naokoło wszystko legło.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) W pułkach wschodnio-syberyjskich żołnierze korzystają z „przywileju“ służenia po 6 lat, t. j. o dwa lata dłużej, niż w Rosyi europejskiej.

nia br. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kanarki „pod telegrafem“. Przed kilku dniami donieśliśmy, że w biurach aresztów policyjnych „pod telegrafem“ znajduje się siedm zakwestyonowanych klatek z ośmioma kanarkami. Jako podejrzanych o kradzież tych ptaszków aresztowano 20 letnią Maryę Jendrosińską i jej kochanka Józefa Kuchtę. Aresztowani wypierają się wprawdzie zarzuconej im kradzieży, ale poszkodowani, którzy zgłosili się do policyi celem rozpoznania zakwestyonowanych kanarków, poznali w aresztowanej Jendrasińskiej tę kobietę, która podstępem wyłudziła od nich kanarki. Jendrasińska wpadła na specyalny pomysł wyłudzania kanarków. Wywiedziawszy się o stosunkach w pewnym domu, w którym trzymano kanarki, udawała się tam rzekomo wysłana od znajomych tego domu z prośbą o pożyczenie kanarków na kilka godzin. Zwyczajnie nie domyślano się podstępu i wręczano Jendrasińskiej klatkę z kanarkami, którymi następnie Jendrasińska wraz z swoim kochankiem prowadziła formalny handel.

Posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu odbędzie się we czwartek 15 września.

Poświęcenie szkoły w Podgórzu. W poniedziałek 12 września odbyło się uroczyste poświęcenie nowowybudowanego gmachu szkoły ludowej miejskiej przy ul. Lwowskiej „pod Benedyktem“ w Podgórzu. Poświęcenie poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, o 9 tej rano, odprawione przez ks. kanonika Gruszeckiego, w asystencyi księży Łaskiego i Fitaka. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Gruszecki, który następnie przemówił do zebranych. Dalej przemawiali: burmistrz p. Maryewski imieniem gminy, starosta p. Starzeński, p. Stępień, imieniem miejscowej rady szkolnej a wreszcie dyrektor nowej szkoły p. Czaja. W czasie poświęcenia odśpiewała dziatwa szkolna piękną kantatę. W uroczystości brali udział starosta hr. Starzeński, burmistrz Maryewski na czele rady miejskiej, rada szkolna miejscowa pod przewodn. p. Stępienia, urzędnicy magistratu z sekretarzami pp. Kowalskim i Laskowskim na czele, inspektor szkół lud. p. Udziela, liczne grono nauczycielstwa miejscowego i wielu obywateli.

Szkoła przedstawia się bardzo okazale. Jednopiętrowy obszerny budynek szkolny dzieli się na szkoły: na męską pod kier. dyr. p. Czaji i żeńską pod kier. dyr. p. Łaskiej; obie są zupełnie oddzielone, z osobnemi bramami. Każda szkoła obejmuje prócz kancelaryi i gabinetów po 7 klas; aula, w której będą się odbywać nabożeństwa i uroczystości jest wspólna. Szkołę zbudowali odpowiednio do najnowszych wymogów hygieny, przedsiębiorcy podgórscy Zieliński, Bilski i spółka, podług projektu budowniczego Zygmunta Luchsa, kosztem 95 tys. kor., nie wliczając placu pod szkołę i wewnętrznego urządzenia. Sale wszystkie są należycie wentylowane, oświetlone elektrycznie, opalane piecami kaflowemi; wogóle całe urządzenie wewnętrzne jest wzorowe.

Z Dębnik. Już od dwóch miesięcy mieszka pod gołem niebem na rynku w Dębnikach niejaki Jakób Roszkiewicz z żoną i czworgiem małych dzieci. Roszkiewicz, jakkolwiek zdrowy i silny, nie zajmuje się żadną pracą, lecz żyje jedynie z tego, co razem z żoną między ludźmi użebra. Przedtem, nim rozbił swój namiot pod gołem niebem na rynku, mieszkał Roszkiewicz przez 3 miesiące bezpłatnie w realności p. Pobudkiewicza, z której z początkiem sierpnia został sądownie wyrzucony. P. Pobudkiewicz wypowiedział mu mieszkanie dlatego, że Roszkiewicz był wprost niemożliwy z powodu ciągłych awantur dla swoich sąsiadów. Gdy się wyprowadzał, żona jego, Anna, powybijała kamieniami szyby w mieszkaniu p. Pobudkiewicza, mszcząc się w ten sposób za wypowiedzenie mieszkania. Od tego czasu mieszkał już Roszkiewicz na rynku, a mimo, że niejednokrotnie mieszkańcy Dębnik zwracali się w tej sprawie do wójta, p. Tomasza Móla, ten wcale interweniować nie chciał, a na czynione mu uwagi gburowato odpowiadał. Tymczasem Roszkiewicz stał się prawdziwą plagą mieszkańców gminy. Przez cały dzień żebrze razem z żoną, podczas gdy biedne dzieci, pozostawione bez żadnej opieki, przymierają głodem. W ostatnich dniach na skutek polecenia wójta, usunął się Roszkiewicz z rynku, lecz zamiast wynająć sobie mieszkanie, rozłożył się na placyku przy ulicy Zagroda. — Trudno sobie wprost wyobrazić, by mogły takie stosunki panować w gminie pod bokiem Krakowa. Niedołęstwo i nieporadność wójta okazuje się z przedstawionego faktu w jaskrawy sposób. Sądzimy, że sprawą tą zajmie się starostwo podgórskie, które powinno czuwać, by tego rodzaju niesłychane nieporządki w gminie nie panowały.

Pierwszy gościnny występ Wincentego Rapackiego zapełnił szczelnie salę naszego teatru. Znakomity artysta jest w Krakowie dobrze znany i ceniony, a publiczność przyjmowała go z entuzyazmem, rzucając po I. akcie kwiaty na scenę — po drugim zaś wręczono mu wieniec.

P. Wincenty Rapacki wybrał na pierwszy występ rolę wojewody „Panie kochanku“ w „anegdocie“ Kraszewskiego, którą odtwarza z tak świetnym jowialnym humorem staropolskim.

Niebawem będziemy mieli sposobność omówić obszerniej występy znakomitego artysty.

Swinie na Półwsiu Zwierzynieckiem. — Piszą nam z Półwsia Zwierzynieckiego: Do wszystkich nieporządków, gnoju, ciemności i dziur w chodnikach, przybyła jeszcze w Półwsiu hodowla świń na wielką skalę, w miejscu najgęściej zamieszkanym, bo w realności pewnej obywatelki, l. 25 od frontu, w sąsiedztwie fabryki octu i bóżnicy. Smród, jaki się z tego chlewa po całym Półwsiu rozchodzi, zmusił mieszkańców przyległych domów do wysłania deputacyi do miejscowego urzędu gminnego z przedstawieniem i prośbą o stosowne zarządzenia. Deputacyi dnia 10-go b. m. przyrzekł nowy naczelnik rzecz zbadać i po słuszności załatwić; usprawiedliwiał się zaś tem, że doktór uznał hodowlę świń w tem miejscu za zupełnie nieszkodliwą dla zdrowia. Polecamy tę sprawę c. k. krakowskiemu starostwu, a osobliwie p. Bielańskiemu, fizykowi powiatowemu.

Z Wieliczki donoszą nam w sprawie zguby p. M. Herschthala, że dzięki staraniom OO. Reformatów, oraz pp. sędziego Tałasiewicza i plenipotenta Szulczewskiego, którzy zachęcali lud okoliczny do zwrotu zgubionego portfelu — zguba istotnie się znalazła. Gospodarz pewien z Kokotowa złożył znaleziony portfel na ręce ks. gwardyana OO. Reformatów, który wypłacił uczciwemu znalazcy 10 procent wartości, poczem portfel odebrał p. Herschthal, który już swe weksle i pieniądze uważał za przepadłe.

Zmarli. Marya z Graffów de Graffenberg Janowa Fischerowa, żona kupca i obywatela, przeżywszy lat 46, zmarła w Krakowie dnia 11 b. m. Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 15 b. m. o godzinie 4 po południu.

Bitwa racławicka.

Po południu w dniu uroczystości odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu, przedstawili włościanie tarnobrzescy na polach dzikowskich bitwę racławicką, której przebieg opisuje nam w następujący sposób naoczny świadek:

Na szerokiej równinie, otoczonej skrawem lasu sosnowego i wiatrakami, stanęły naprzeciw siebie wojsko polskie i moskiewskie. Z jednej strony pod lasem oddziałek co prawda niewielki, moskiewski, z armatami, a naprzeciwko konnica polska i barwne oddziały kosynierów z błyszczącemi kosami na sztorc nastawionemi. Tłumy ludu z entuzyazmem przypatrywały się przedstawieniu.

I rozpoczął się atak konnicy polskiej. Jeźdźcy pomknęli żwawo hen ku armatom, aż kurz wzbił się z pod kopyt końskich. Rozległy się strzały moskiewskie, jazda zakotłowała się i wkrótce poczęła wracać — atak nie udał się. Za chwilę znów stanęli w szeregach i znów rzucili się naprzód na wroga, by próbować szczęścia. Wiara patrzała na to z rozognionem okiem, a gdy widziała, że i drugi atak się nie powiódł, poczęła się ruszać. A przecież było to tylko przedstawienie.

Wreszcie z okrzykiem ruszyli kosynierzy. Zalśniły się ostrza kos, a barwne szeregi rozsypane w tyralierkę poczęły szybko posuwać się po równinie. Strzały moskiewskie nie powstrzymały kosynierów, którzy z brawurą wpadli w rosyjskie szyki i zdobyli działa moskiewskie. Bartosz Głowacki prowadził 12 armat za sobą. Na widok tego podniosły się głośne okrzyki wśród zgromadzonego ludu.

Kościuszkę przedstawiał p. Wiącek, a Bartosza Głowackiego p. Wryk. Armaty sporządzone z drzewa i pomalowane na czarno przytwierdzone były do dwóch kół zwykłych wozów chłopskich, ale dobrze wyglądały.

Kosynierów brało udział 500—600 w bitwie. Całe błonie roiło się od białych sukman i krakusek!

* *

Tylko kolej znowu, jak zwykle nie spisała się. Pomnożony wprawdzie personal na stacyi i ilość pociągów, ale to wszystko było niewystarczające. Do wagonów wojskowych na 40 ludzi cisnęło się nieraz po 100 osób. Niektóre wagony były tak przeciążone, że resory się ugięły — i żandarmi musieli siłą wyprowadzać pasażerów. Brakło także jadła i napitku dla tłumów.

Wojna rosyjsko-japońska.

W Porcie Artura.

Paryż. Według doniesienia tutejszych dzienników, zdarza się wśród załogi Portu Artura ogromna ilość wypadków obłąkania. Położenie ludności cywilnej jest rozpaczliwe. W ostatnich dniach był tam brak wody do picia.

Bohaterska armia Kurokiego.

Tokio. B. Reutera donosi, że wczoraj nadeszło tam sprawozdanie o operacyach Kurokiego w czasie od d. 28 sierpnia do 5 września. Armia Kurokiego cierpiała w tym czasie **nieustannie wielki niedostatek** ponieważ Rosyanie odcięli wszystkie połączenia i drogi dowozu żywności. Jednego dnia przez 24 godzin nie dostało wojsko ani napoju ani pożywienia i musiało zaspokoić głód małą ilością suchego ryżu. Podczas walki w nocy 30 zm. koło Hsuhia-ho oświetlili Rosyanie pole bitwy reflektorami i skierowali na pozycye jap. straszny ogień. W środę obsadzili Japończycy po odparciu ataku ros., pasmo

wzgórz w pobliżu kopalni Jantai, ciągnące się na zachód ku Taya-ho. Następnego dnia wywiązała się znowu walka artyleryi. Japończycy przesunęli stojącą w Penszikukolumnę do Pintai-tau. Tu pozostawili mniejszy oddział, poczem ruszyli dalej na zachód. Następnie centrum armii jap. zajęło wzgórze na zachód od Hai-ping-tai i tylko z trudnością je zatrzymali, gdyż wyżyna ta wystawioną była na skoncentrowany ogień rosyjski. Rosyanie ostrzeliwali centrum i prawe skrzydło jap. równocześnie z dwóch stron Japońska artylerya miała bardzo niekorzystne stanowisko i poniosła wielkie straty. W piątek dnia 2 bm. trzy brygady ros. zaatakowały jap. prawe skrzydło i centrum. Atak odparto tylko dzięki temu, iż lewe skrzydło jap. na czas pospieszyło z pomocą.

Tokio. (B. Reutera). Wczoraj w południe nadeszło tu obszerne sprawozdanie marszałka Ojamy o pozycyach, zajętych przez wojska rosyjskie koło Jentaj i Mukdenu. Znaczny oddział kawaleryi rosyjskiej znajduje się w Pienhaitze, około 24 mil ang. na wschód od dworca jentajskiego. Drugi oddział znajduje się koło Hieilingozeng, na północ od Pienghaitze, wdłuż drogi do Fuhao. Dalsze oddziały kawaleryi stoją na drodze na wschód od Mukdenu, a także koło Rumenenzan, obsadzonego przez Japończyków, znajduje się kawalerya rosyjska. Mniejsze oddziały stoją wzdłuż kolei między Jentaj a Mukdenem. Wszystkie oddziały pozostają z sobą w porozumieniu i mają prawdopodobnie zadanie obserwować nieprzyjaciela.

Klęska jenerała Zazulicza?

Lonhyn. „Morning Post" donosi z Czifu: Według nadeszłych tu wiadomości jenerał Zazulicz, dowódca 5.000 armii rosyjskiej na południe od rzeki Hun, dostał się wraz z 3.000 żołnierzy do niewoli japońskiej. Zazulicz ma być ciężko ranny.

Jenerałowie Zarubajew, Kondratowicz i Bilderling mieli wstrzymać marsz Kurokiego.

Kłamstwa rosyjskie.

Kolonia. „Koln. Ztg." donosi z Petersburga, że według nadeszłych tam chińskich informacyj, siły japońskie między Liaójanem a Mukdenem mają wynosić 500.000 ludzi i 700 dział. Straż tylna japońska składa się z 40.000 Koreańczyków i 30.000 Chińczyków.

„Russkij Inwalid", cytując te niesłychanie przesadne cyfry, dodaje, że wobec tego odwrót Kuropatkina był konieczny. Tak to próbują w Petersburgu tłomaczyć pogrom Moskali przewagą sił japońskich gdy stwierdzone jest, że siły były **zupełnie równe!**

Barbarzyństwo rosyjskie.

Tokio. (Reuter). Marszałek Ojama w swem sprawozdaniu przedstawia nader smutny stan, w jakim znalazła się ludność cywilna w Liaojangu. **Rosyanie nie dopuścili do usunięcia jej, wskutek tego wielu zostało zabitych i rannych.** Stan jest okropny. Ludność ucierpiała wiele z powodu ognia Japończyków. Rosyanie jednak **są za to odpowiedzialni.** Ojama donosi dalej, że angielski misyonarz Westwater opiekował się i pielęgnował przeszło 200 rannych Japończyków, którzy u niego znaleźli schronisko. Wśród zdobyczy, zabranych przez Japończyków pod Liaojangiem znaleziono **2 rodzaje nabojów „dum-dum"**, podobne do nabojów karabinowych wedle modelu z r. 1891, naboje te jednak niezupełnie dokładnie przystają do luf. Japończycy szukają więc dotąd bezkutecznie za karabinami, odpowiadającemi tym nabojom. Z ran Japończyków wnosić można, że Rosyanie **strzelali temi nabojami.**

Sytuacya.

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram Kuropatkina do cara z d. 12 b. m. donosi: Nie otrzymałem żadnego sprawozdania o jakichś starciach w d. 12 b. m. Nieprzyjaciel nie objawia szczególnej ruchliwości. Na południe od Bianiupudza w odległości 36 klm. w kierunku południowym od Mukdenu zauważono obóz oddziału japońskiego.

Z Liaojangu.

Londyn. Biuro Reutera otrzymuje od swojego korespondenta, który podczas ostatnich walk przebywał w obozie rosyjskim następujące sprawozdanie, datowane z Liaojangu dnia 8 bm.:

Gdy Japończycy spędzili Rosyan ze wzgórza Szansan, rosyjscy żołnierze z Liaojangu, zupełnie wygłodzeni, widząc, że miasto musi się dostać w ręce japońskie, zaczęli rabować sklepy chińskie i europejskie. Czego nie mogli zabrać lub zużytkować, niszczyli. Otwierali bagnetami skrzynie, paki, wory i rozrzucali wszystko po ulicach. Przytem zabrali wiele wódki, upili się i popełnili mnóstwo dalszych wykroczeń.

Gdy Rosyanie musieli się cofnąć, rozpoczęli rabunek żołnierze chińscy i zabrali to, co jeszcze zostawili Rosyanie. Gdy wreszcie po 5-dniowych walkach przybyli żołnierze japońscy, którzy przez ten czas żywili się wyłącznie suchym ryżem i oni zaczęli rabować. Ponieważ w sklepach już nic nie było, plądrowali domy prywatne. Obecnie cofnięto żołnierzy z śródmieścia i wolno im udawać się do miasta tylko za specyalnem pozwoleniem oficerów.

Znowu korsarstwo rosyjskie.

St. Francisco. (B. Reutera). Rząd japoński za pośrednictwem swego konsula zaprotestował przeciw dłuższemu nad 24 godzin pobytowi okrętu rosyjskiego „Lena" w tutejszym porcie i **zażądał telegraficznej wiadomości o czasie pobytu okrętu i stanie jego kotłów**, aby na podstawie tego doniesienia poczynić odpowiednie zarządzenia. Naczelnik tutejszego portu oświadczył, że nie dopuści do rewizyi „Leny" przez przedstawicieli Japonii. Sprawa „Leny" obchodzi wyłącznie Stany Zjednoczone i Rosyę, a nikt trzeci mieszać się nie ma prawa.

Sądzą, że „Lena" ma ścigać okręty, kursujące między Japonią a Ameryką.

„Lena".

Nowy Jork. „N. Y. Tribuna" donosi z San Francisco: Inżynier eskadry Oceanu Spokojnego, oglądał wczoraj na rozkaz swego admirała, Goodricha, kotły „Leny" i znalazł je w stanie, iż możnaby z nimi ujechać 10 mil, ale w razie burzy przy obecnym stanie kotłów, okręt nie zdołałby się utrzymać na powierzchni. Sprawozdanie to przesłano w drodze telegraficznej do Waszyngtonu.

Prawdopodobnie „Lena" otrzyma pozwolenie na pobyt aż do uskutecznienia napraw. Słychać, że inżynier dał do poznania, iż obecny stan kotłów należy w części przypisać okoliczności, że musiały one wytrzymać zbyt silne napięcie pary.

San Francisco. (B. kor.). Wczoraj rano przybył tu amerykański torpedowiec i krążownik, które zarzuciły kotwicę tuż obok „Leny", aby ją obserwować i przeszkodzić ewentualnemu naruszeniu neutralności.

Berlin. Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd amerykański wezwał komendanta okrętu „Lena", aby, jeżeli ma węgiel, wyjechał do najbliższego portu rosyjskiego, gdyż w przeciwnym razie musi pozostać w porcie aż do ukończenia wojny.

Sejmy krajowe.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza patent cesarski, zwołujący sejmy krajowe, a to Karyntyi i Śląska na 19 bm., Solnogrodu i Dolnej Austryi na 20 bm., Gorycyi i Istryi na 21 bm., Styryi i Moraw na 26 bm., Krainy na 27 bm., **Galicyi** i Voralbergu na **30 września**, Górnej Austryi na dzień 3 października, Czech i Dalmacyi na 6 października, Bukowiny na 10 października. Zwołanie sejmów w Tyrolu i Tryeście zastrzega się na późniejszy termin.

Lwów. Najwyższym patentem z d. 11 września b. r. został zwołany sejm galicyjski na dzień 30 b. m.

Wolnomularze a Combes.

Paryż. Walne zgromadzenie wolnomularzy wysłało adres do prezydenta ministrów Combes'a z wezwaniem, aby w podjętej walce z klerykalizmem wytrwał, aby przeprowadził szereg reform socyalnych i politycznych i zgłosił w parlamencie ustawę **o oddzieleniu kościoła od państwa.**

Do Ameryki za bezcen.

Londyn. „Daily Graphic" donosi, że kanadyjskie Towarzystwo okrętowe **zniżyło cenę jazdy** z Liverpoolu lub Londynu do Quebeck z 3 na 2 funty szterl.

(Jest to objaw zaciętej walki konkurencyjnej między towarzystwami przewozowemi).

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 13 b. m. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 115, jałownika 55, cieląt 207, owiec i kóz 16, nierogacizny 268. Razem 661 sztuk. — Woły płacono po 52 do 60 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor.; krowy po 50 do 56 kor., buhaje po 53 do 62 k., cielęta po 42 do 60 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 24 do 44 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 124 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metr. rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 661 sztuk, na eksport bydła rogatego 69 sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk. Tranzakcya bardzo słaba.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 13 b. m. 1904 r. w „Hali zbożowej" — Tendencya: co do pszenicy i żyta słabsza — dowozy średnie.

Pszenica biała od koron 9·40 do 9·60, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·45 do 9·70, czerwona i żółta tranzyto 0·00, do 00·00, węgierska 0·00 do 0·00, Żyto dwor. krajowe 7·75 do 8·25, targowe 7·50 do 7·70, transyto —·— do —·—, węgierskie 0·00 do 0·00, Jęczmień browarny 7·75 do 8·25, na krupy 6·80 do 7·30, na paszę 6·50 do 6·60, tranzyto —·— do —·—, Owies 7·25 do 7·40, Proso zwykłe 6·50 do 7·00, Tatarka 9·80 do 9·50, Kukurydza nowa 0·00 do 0·00, stara 8·30 do 8·40, Cinquantin nowa 0·00 do 0·00, Cinquantin stara 8·50 do 8·70, Groch Wiktorya 11·50 do 18·00, zwykły 10·00 do 11·00, pastewny 0·00 do 00·00, Fasola cukrowa 14·00 do 16·00, długa 12·50 do 13·00, krótka 11·50 do 12·00. perłowa 12·00 do 13·00, Bobik 7·25 do 7·75, Wyka 0·00 do 0·00, Rzepak zimowy 11·25 do 11·50, tranzyto —·— do —·—, Siemię lniane 10·50 do 11·—, konopne 11·50 do 12·00, Lnica —·— do —·—, Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 24·— do 26·—, Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta 00·00 do 00·00, Lucerna —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Otręby pszenne 5·30 do 5·50, żytne 5·40 do 5·60, Mąka czerwona 6·40 do 6·50, Ułagi 4.60 do 4·90, Słoma żytnia długa 2·30 do 2·50, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—, Siano zwyczajne 4·40 do 4·80, Koniczyna pastewna 5·00 do 5·60, Soczewica 16·00 do 18·00. Ceny notowane za 50 kg·

Zmiana lokalu. Kopel Grünwald przeniósł Zakład szklarski

istniejący w Krakowie od 40 lat, z ulicy Brackiej, na ulicę

Mikołajską l. 9, gdzie była miejska Kasa chorych.

Poleca się dalszym względom Szanownej P. T. Publiczności, podejmując się robót jak najtaniej. 913. (2-20)

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

Telefon Nr. 308.

Dzwonki elektryczne i telefony

urządza bajecznie tanio bezzwłocznie z gwarancyą roczną

PRACOWNIA MECHANICZNA

Stanisława Leśniakowskiego

przy ulicy Grodzkiej L. 48, obok kościoła św. Piotra.

Telefon Nr. 308.

MAGAZYN FUTER

A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16.

985 (założony w roku 1825)

poleca w wielkim wyborze **futra męskie i damskie** oraz **kolie** najświeższych fasonów. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe punktualnie **po cenach umiarkowanych.**

Na składzie otrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszorzędnych fabryk francuskich ang. i krajowych

FRANZ JOSEF I KAISER VON OESTERREICH KOENIG VON BOEHMEN ETC. APOST. KOENIG VON UNGARN

EHRENPREIS DES K.K. HANDELS-MINISTERIUMS IN WIEN

Pierwsza Krakowska

elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY

PROTOKOŁ. MARKA OCHRONNA

M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44.

poleca:

rozmaite wyborne gatunki kawy

palonej najnowszym i najlepszym sposobem

za pomocą gorącego powietrza

4-10 po cenach najprzystępniejszych. 923

Seminarzystka

udziela lukcyi za przystępną cenę.

Wiadomość w Administr. „Nowin" 996 św. Jana 30. 2—3

Przyjmie **UCZNIA** do nauki zaraz Zakład art. rytowniczy pod firmą **F. Wojtych,** Kraków, 991 Sukiennice 10. 3—3

Oddam dziecko od piersi uczciwej kobiecie na 8 zł. miesięcznie

988 **Łobzów 63.** 2—2

Dom parterowy

z ogrodem jarzynowym **20 minut od Krakowa** do sprzedania lub do wynajęcia od 1. Października b. r.

987 Wiadomość: 2—4

Stanisław Gajewski

Czerwony Prądnik l. 129.

Największa Chrześcijańska

OWOCARNIA

przy ul. Szewskiej 8

Jana Mycyka

poleca codziennie świeże **transporty owoców** krajowych i zagranicznych wyjątkowe śliwki kompotowe.

WINOGRONA KURACYJNE

sprzedaje po cenach najtańszych w największym w Krakowie wyborze.

983 3—15

OGROD owocowo-warzywny

2 morgowy na przedmieściu zaraz do wydzierżawienia.

Wiadomość: Sukiennice, sklep Nr. 28. „Fortuna." 676

WILLA PIĘTROWA

z ogródkiem, parcelką do zabudowania, frontowa, jest do sprzedania.

972 Wiadomość: 2—2

przy ul. Jabłonowskich 22 od 12—4 popołudniu.

Już wyszedł

Wykaz wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.

Wykaz realności i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.

Wykaz wolnych mieszkań oraz mieszkań **dla uczniów i uczennic**

wszystkie powyższe wykazy wysyłają **20 cnt. „Informator"** **Kraków** Szpitalna 34 897

W gmachu **Hotelu Centralnego**

do wynajęcia zaraz 986

Sklep frontowy

od pl. Matejki Nr. 1.

Punkt szczególnie korzystny na masarnię, lub owocarnię. Wiadomość w Zarz. Hotelu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż

skład mój przeniosłem do Rynku gł. l. 10 I. piętro w Podgórzu.

Maszyny do szycia i haftu, oraz lustra, obrazy, zegary, dywany portiery, chodniki, płótna, kapy na łóżka, wózki dziecinne, łóżka żelazne i dziecinne, przy bardzo przystępnych cenach i wielkim wyborze poleca

ARNOLD FALLEK

950 **w Podgórzu**

Rynek gł. l. 10 I. piętro.

Pralnia Warszawska

przy ulicy **Sławkowskiej l. 14** **Dobrze się rentująca z powodu wyjazdu jest zaraz do sprzedania** wiadomość w miejscu. 982 2—3

PIERWSZY

Zakład Plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter, przyjmuje do gufrowania wszykie materye Do sukień kloszowej plisowanych udziela się form. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 662 22

Przeszło 400 wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.

realności i majątków ziemskich celem sprzedaży i dzierżawy i t. d.

Wykaz wolnych mieszkań zawiera każdy numer „INTERESU"

Wydawca i Redaktor:

Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Szewska Nr. 15, I. p.

Zwracamy uwagę, że nie mamy nic wspólnego z „Informatorem", obok Wydawnictwa my wyłącznie mamy Biuro pośrednictwa we wszelkich sprawach, Biuro informacyi, reklamy kontroli i t. d.

885 13—60

Jubiler B. ARMATOWICZ

Kraków Rynek główny l. 18.

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH najgustowniejszych w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa bižuteryi sumienna i punktualna.

CHIŃSKIE SREBRO po cenach fabrycznych na składzie.

617

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412